POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 8 listopada 1925 r. Nr. 44.

Gazeta Mazurska

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

2) „Nie trapcie się o żywot wasz...“

Dla tego tej przed powinnością, woła Chrystus: Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi: nie możecie Bogu służyć i mamonie. Więc aby chrześcijanin mógł być powolnym od wszelkiej troski, potrzeba, aby za pomocą Ducha Świętego stał się człowiekiem zupełnie i szczerze religijnym, całkowicie i z całego serca służył Bogu. Jakże to być może?

Otóż kto zupełnie Bogu zaufał, ten przedewszystkiem ma to na uwadze, że Bóg jest Bogiem wszechmogącym, że on uczynić może, cokolwiek zechce i nic mu nie jest niemożliwem, wie że dopomoże nam w naszych dolegliwościach jest um rzeczą łatwą. On już ważniejsze rzeczy nam dał, dał nam życie, dał nam ciało. Ludzie z kamienia ładne robią posągi, ale życia wlać w nie nie mogą. Bóg zaś sam będąc Bogiem żywym, dał nam życie, i kiedy ciało nasze w grób zimny się położy, Bóg je znowu do życia wiecznego powoła. A kiedy to, co u ludzi niemożliwą jest rzeczą zrobić, jak dać życie i ciało, dał nam Bóg, to czyżby miało nam być niemożliwem dać nam to, co mniej jest trudnem, dać nam pokarm dla utrzymania życia, dać nam odzienie dla okrycia ciała. Rzeczywiście jeżeli chrześcijanin czuje to, że życie i ciało jego, jest w ręku Boga i od niego zależy, to o potrzeby tegoż życia i ciała trwożyć się nie może, ale Bogu to poleci. Mówi tej Chrystus: dla tego powiadam Wam: Nie trapcie się o żywot wasz, cobyście jedli albo cobyście pili; ani o ciało wasze czem byście się odziewali; czyli żywot nie jest zacniejszy niż pokarm? i ciało niż odzienie?

Potem człowiek całkowicie ufający Bogu wie, że Bóg nie jest tylko Bogiem wszechmogącym ale także Bogiem miłującym. On nie tylko może ale także chce wziąć na siebie troski nasze i dopomóc nam w utrapieniu. On nawet o te stworzenia, których nie jest ojcem, ale tylko stworzycielem, trapiącym się, on żywi— nawet ptaki niebieskie. A my w Bogu nie mamy tylko stworzyciela ale mamy w nim ojca. Przez Jezusa Chrystusa, który jest jednorodzonym Synem Bożym, my jesteśmi dziećmi Bożemi, a on jest ojcem naszym. Otóż kto w Bogu widzi swego Ojca miłującego i wszechmogącego w troskach swych bez pociechy być nie może. Wszakżej to i ziemski ojciec wszystko uczyni dla miłego dziecka swego, a ojciec niebieski, który ponętniejszą i pierwszą miłuje nas miłością i opuściłby nas miał? O nie! Mówi więc tej Chrystusowi: Spojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani orzą, ani zbierają do gumien, a więc Ojciec wasz niebieski żywi je; czy wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie?

(D. c. n.) Ks. Jerzy Badura.

Nieznanemu Żołnierzowi hołd!

Wspaniała i niezapomniana była to uroczystość, owe oddanie przez cały naród Polski czci i hołdu Nieznanemu Żołnierzowi! Los zrządził, że w pięknie wzniesione przez naród Mauzoleum w Warszawie spoczęły prochy, złożone w bratniej mogile na cmentarzu bohaterów we Lwowie. Wydobycie prochów odbyło się w obecności przedstawicieli rządu, wojskowości, dwóch matek, których synowie pochowani zostali jako nieznani żołnierze, dwóch wdów, dwóch sierot po nieznanych żołnierzach. I znów Opatrzność zrządziła, że wydobyto z mogiły bohaterskiego obrońcę miasta Lwowa. Młodziutki, w czapce maciejówce z orzełkiem polskim, z przestrzeloną głową i złamaną nogą spoczywał jeden z tych, którzy zapewne w chwili powstania Państwa, w listopadzie 1918 r. bronili i obronili swój gród rodzinny Lwów, który jako miasto nieśmiertelną okryty chwałą, krzyż Virtuti Militari otrzymało.

Z Katedry lwowskiej przewieziono prochy, w trzech trumnach złożone, na dworzec. Miasto przybrało uroczysty wygląd — Lwów cały ze łzami w oczach żegnał swego bohatera, błogosławił mu, wojsko honory oddało, a wszystkie dzwony kościelne grały... Na całej przestrzeni od Lwowa do Warszawy tłumy zbierały się na stacjach, aby popatrzeć się choć na pociąg, wiozący ciało symbolicznego Nieznanego Żołnierza. W Warszawie o g. 6-ej zrana trumnę przewieziono do kościoła katedralnego (w którego podziemiach spoczywają zwłoki ostatnich książąt mazowieckich oraz genjalnego pisarza Henryka Sienkiewicza). W tej pięknej świątyni, ozdobionej zielenią, ustawiono zwłoki na wysokim katafalku, udekorowanym barwami narodowemi, otoczonym licznemi sztandarami historycznemi. Uroczyste nabożeństwo żałobne zgromadziło przedstawicieli Władz i Rządu z Panem Prezydentem na czele, wojskowości z generalicją. Po pięknem kazaniu, wygłoszonem przez ks. Szlagowskiego, 8-iu podoficerów kawalerów Virtuti Militari wzięło na ramiona trumnę i umieściło na łożu działowem. Wojsko prezentowało broń, muzyka grała hymn narodowy.

Orszak pogrzebowy ruszył wśród szpaleru na plac Saski, miejsce wiecznego spoczynku Nieznanego Żołnierza. Tuż za trumną kroczyły 2 matki, dwie wdowy, dwie sieroty po nieznanych żołnierzach oraz inwalidzi. Za nimi postępował Pan Prezydent Rzeczypospolitej, najwyżsi przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, delegaci sejmu, senatu, wyżsi oficerowie oraz delegaci i tłum.

Przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego, przy którym warta miała mundury historyczne, kawalerowie V. M. zdjęli trumnę i złożyli w Mauzoleum. Wojsko oddało honory, chór oficerski odśpiewał pieśni żałobne, P. Minister spraw wojskowych włożył do grobu akt wieczysty. W tej

chwili (o godz. 1 m. 13) wystrzał armatni zapowiedział jednominutową przerwę w pracy i ciszę. Po niej nastąpiły 24 wystrzały armatnie, wojsko prezentowało broń, muzyka zagrała hymn narodowy, na wieżach kościelnych rozkołysały się wszystkie dzwony. Po zamknięciu grobowca, podczas kiedy przedstawiciele obcych państw składali wieńce, Pan Prezydent Rzeczypospolitej w asyście p. Ministra spraw wojskowych zapalił w mauzoleum znicz, to jest wiecznie płonący ogień. Eskadra aeroplanów przez cały czas krążyła nad głowami tłumów. Prócz wielu pieśni odśpiewana została umyślnie napisana przez znanego poetę, pułkownika Artura Oppmana (Or-ota)

Pieśń o Nieznanym Żołnierzu.

Wzięli go z ziemi z braćmi pospołu
I do wspólnego rzucili dołu,
Grób zakopali, grób przydeptali,
Chwilkę stanęli — i poszli dalej.

Leżże ty sobie, kolego miły,
Na samym spodzie bratniej mogiły.
Ani ci rangi, ani ci chwasty
Tylko ta kula w rok osiemnasty.

Może tam matka czeka na ciebie,
Stara kołyskę nogą kolebie,
Takeś niedawno dziecięciem w niej leżał
I jakże uwierzyć, żeś w śmierć odbieżał.

Idą żołnierze trąbki im grają,
Krzyże Virtuti z piersi błyskają,
A tamten leży w krwawej koszuli
I zamiast krzyża ma znak od kuli.

O, mój żołnierzu, chłopcze nieznany,
Kładę tę piosnkę na twoje rany.
Na twoje krwawe, znękane ciało
Kładę tę piosnkę, jak różę białą.

Może rozkwitnie różą piosenka,
Może ją weźmie twoja panienka,
Może pomyśli o bratnim grobie,
Może od Polski łzę ciśnie tobie...

Emilja Sukertowa.

10) ## Z przeszłości Działdowa i powiatu działdowskiego.

Około 1403 roku wieś Kraszewo także zmienia właściciela. Wyżej wspomniany Walter sprzedaje posiadłość tę Kozłowskim Wildenaw z Kozłowa.

W początkach XV wieku istniała Wielka i Mała Turza. W Wielkiej Turzy, o ile wiadomo, mieszkał niejaki Otto Kikoł.

Jakkolwiek w szeregach Zakonu i duchowieństwa działalność Polaków była pod wieloma względami ograniczona, to jednak w życiu publicznem i politycznem coraz większą odgrywali rolę, brali udział w pertraktacjach międzynarodowych, w których znajomość języka polskiego była niezbędna.

Kiedy Litwa za sprawą polskiej królowej Jadwigi przyjęła chrzest (1386 r.), obecność Zakonu stała się zbyteczną, boć przecież celem osadzenia krzyżaków było szerzenie nauki Chrystusowej wśród pozostających w pogaństwie szczepów prusko-litewskich. Nawet pisarze niemieccy przyznają, że „Zakon się przeżył, nie miał sił ani celu istnienia". Wewnątrz zakradła się samowola, nastąpił upadek moralności, zaczął się silny ucisk ludności osiadłej w ciągu niespełna stulecia. Dla obrony interesów ludności polskiej powstał związek rycerzy ziemi chełmińskiej i przyległych, którzy zwyczajem ówczesnym obrali sobie godło, od którego poszła nazwa instytucji. Tem godłem była Jaszczurka — skąd rycerze należący do związku, nazywali się Jaszczurczykami. Członkowie towarzystwa, założonego 21 września 1397 r. w Ryńsku, w liczbie 26 obowiązali się pomagać każdemu ze swoich we wszystkich sprawach uczciwych z narażeniem własnego życia i mienia. Do związku rycerzy Jaszczurki należeli wspomniani wyżej Szczuplińscy, Bażyńscy i Uzdowscy. Z czasem związek rozszerzał się po miastach. Należał doń podobno także niejaki Gunter z Działdowa.

Kiedy wybuchła wojna między Zakonem a Polską i Litwą, ludność polska ziemi ostródzkiej sprzyjała woj-

27) ## Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

I tak gromada uderzała po gromadzie, aż wkrótce tysiące ich zwaliły się na znużone walką chorągwie polskie. Krzyknęli Niemcy radośnie, widząc przybywającą pomoc, i z nowym zapałem poczęli bić Polaków. Okropna bitwa zawrzała na całej linji, ziemia spłynęła potokami krwi, zachmurzyło się niebo i odezwały się głuche grzmoty, jakby sam Bóg chciał mieszać się między walczących.

Lecz zwycięstwo poczęło się chylić ku Niemcom... Już, już wszczynała się zamieszka w ławie polskiej, już rozszalałe w boju zastępy krzyżackie poczęły jednym głosem śpiewać pieśń trjumfu:

„Christ ist erstanden!..."

. . . .

A wtem stało się coś jeszcze okropniejszego.

Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarną teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordu i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczy był nie strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armij, i rzekłbyś burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny: a w tym wirze śmigały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, łoskot, jęki, dzikie wrzask mordowanych mężów, zlały się w jeden przeokropny głos, taki, jakby potępieńcy odezwali się nagle z głębi piekła. Wstała kurzawa, a z niej wypadły tylko oślepłe z przerażenia konie, bez jeźdźców, z krwawemi oczyma i rozwianą dziką grzywą.

Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy, i po chwili powiała znów nad polskiemi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął, i rozkwitła wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu Bożego dla Niemców, a zwycięstwa dla polskich rycerzy.

Całe wojsko powitało ją okrzykiem trjumfu i uderzyło taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwi przybyło we dwójnasób sił i żołnierzy.

A Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, rażeni nieubłaganie ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczęli znów chwiać się i ustępować. Tu i owdzie ozwały się głosy o litość. Tu i owdzie wypadał ze skrzętu jakiś zagraniczny rycerz z twarzą zbielałą ze strachu i zdumienia, i uciekał w zapamiętaniu, gdzie go niósł niemniej przerażony rumak. Większość białych płaszczów, które na zbrojach nosili bracia zakonni, leżała już na ziemi.

Więc ciężki niepokój ogarnął serca przywódców krzyżackich, gdyż zrozumieli, że cały ich ratunek tylko w Mistrzu, który dotychczas w pogotowiu stał na czele szesnastu odwodowych chorągwi.

On zaś, patrząc z góry na bitwę, zrozumiał także, że chwila nadeszła, i ruszył swe żelazne hufce tak, jak wicher porusza ciężką niosącą klęskę chmurę gradową.

skom królewskim, dlatego to król Władysław Jagiełło z łatwością posuwał się ku północy. Bez walki prawie zająwszy Działdowo, bowiem załoga uciekła, stanął obozem we wsi Wysokiej. Jednakże dłuższy postój był niemożliwy, bowiem skutkiem ulewnych deszczów, które trwały od początku lipca, torfiasty grunt tak rozmiękł, że rycerze i konie grzęźli. Ruszono tedy ku wyżej położonemu Dąbrównu, skąd tylko 15 kilometrów pozostało pola między Grunwaldem a Tannenbergiem, gdzie też odbyła się decydująca bitwa. Drogą z Działdowa przez Burkarty i Uzdowo prześciągnęła tędy potężna, wspaniała armja polsko-litewska, w której nie brakło ani jednego z najdzielniejszych rycerzy królewskich. (Opisał to pięknie Henryk Sienkiewicz w powieści „Krzyżacy".

(D. c. n.).

Sprawy polityczne.

Niemcy. „Tagliche Rundschau" pisze, że jeżeli partje sejmowe polskie zajmą takie same stanowisko, jak ich przedstawiciele w komisji spraw zagranicznych to jest wątpliwe, czy traktaty locarnewskie zostaną przez Polskę ratyfikowane. Polacy są niezadowoleni z wyników konferencji dlatego, że traktaty lokareńskie nie zabezpieczają dostatecznie interesów Polski wobec Niemiec, podczas gdy niemiecko-narodowi, twierdzą przeciwnie, że interesy niemieckie poświęcono w Locarno na rzecz Polski. Być może, że niemiecko-narodowi po namyśle nie zechcą zrzucić na Polskę odpowiedzialność za obalenie traktatów lokareńskich.

Rumunja. W Bukareszcie wdrożono postępowanie karne przeciwko filji firmy Mosse, która uprawiała szpiegostwo.

Bułgarja. Komisja, powołana do stwierdzenia szkód, wyrządzonych przez wojska greckie w miejscowościach bułgarskich, zajętych przez te wojska. W tych miejscowościach bowiem dopuścili się Grecy grabieży, rozbojów, podpaleń i gwałtów na ludności bułgarskiej.

Lecz wcześniej jeszcze, przed trzecią linją polską, która dotąd nie brała udziału w boju, zjawił się na rozhukanym rumaku czuwający nad wszystkiem i baczny na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zaciężnych Czechów. Jedna z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale zawstydzona w porę, została na miejscu i rzuciwszy swego dowódcę, płonęła teraz żądzą bitwy, aby wynagrodzić męstwem chwilową słabość. Lecz główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych, ubogich włodyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecych, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy i w kosy, osadzone sztorcem na drągach.

— Gotuj się! gotuj! — wołał ogromnym głosem Zyndram z Maszkowic, przelatując, jak byskawica, wzdłóż szeregów.

— Gotuj się! — powtórzyli mniejsi przywódcy.

Więc kmiecie, zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię, i przeżegnawszy się krzyżem świętym, i poczęli popluwać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linję to złowrogie popluwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszanym głosem do ucha, a on zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

— Naprzód!

— Naprzód! ławą! równo! — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psubraty! W nich!

Wrzaski i krzyki wzbiły się aż ku niebiosom.

(D. c. n.)

W Persji. Parlament uchwalił złożenie z tronu obecnego szacha oraz dynastji i oddał władzę przejściowo w ręce premjera.

RZECZY CIEKAWE.

Najmniejsze zwierzęta ssące.

Do londyńskiego ogrodu zoologicznego nadeszło w tych dniach z Afryki południowej sześć egzemplarzy najmniejszego zwierzątka ssącego.

Z Kapsztatu wysłano właściwie dwanaście egzemplarzy tego zwierzątka, sześć jednak znikło bez śladu w czasie podróży, choć oka siatki drucianej, z której sporządzono dla nich klatkę, nie były większe od ziaren kawy.

Liliputem tym śród zwierząt ssących jest myszka, żyjąca w pustyniach południowo-afrykańskich. O jej rozmiarach świadczy choćby to, że przywiezionych sześć egzemplarzy mogłoby zmieścić się wygodnie w pudełku od zapałek.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym umieszczono je w klatce że szkła, podobnej do akwarjum. Myszki zadomowiły się w niej już zupełnie i są przedmiotem obserwacji licznych przyrodników.

Ucieczka samolotu.

Jak opowiadają dzienniki argentyńskie, na lotnisku w Buenos Aires dwóch lotników oglądało samolot, który jeden z oglądających zamierzał nabyć.

Nagle zerwał się wiatr gwałtowny i uderzył silnie w samolot, że maszyna potoczyła się po równinie, wzbiła się powietrze i poleciała wzdłuż znajdującego się w pobliżu toru kolei Centralnej.

Trzeba trafu, że właśnie pędził po tym torze w stronę Buenos Aires, pociąg pośpieszny. Nagle podróżni ujrzeli samolot, lecący zupełnie nizko wprost na spotkanie pociągu.

Przerażenie ogarnęło wszystkich, nie wiedzieli bowiem, że jest to samolot bezpański, przypuszczali więc, iż siedzący w nim lotnik stracił panowanie nad maszyną i leci w objęcia śmierci. Po chwili wyrwał się okrzyk strachu z ich piersi, samolot bowiem spadł na tor i zanim zdołano się opamiętać, druzgotane szczątki jego rozprysły się z pod kół lokomotywy.

Pociąg zatrzymano i wszyscy pobiegli oglądać miejsce katastrofy. Jakież jednak było ich zdziwienie, skoro śród rozrzuconych szczątków nie spostrzeżono nawet śladów człowieka. Zagadka ta jednak wyjaśniła się w krotce, nadjechali właśnie samochodem: właściciel samolotu i jego klijent, którzy puścili się w pogoń za zbiegiem. Chwila więc strachu zamieniła się w chwilę wesołości, gdy zebrana koło szczątków maszyny gromadka dowiedziała się o niezwykłej ucieczce samolotu bez lotnika.

Przepowiednie mazurskie.

Gdy morskie wrony „Secmoewen" lecą z zachodu do wschodu, to będzie deszcz, przeciwnie z wschodu do zachodu to będzie pogoda.

Gdy blisko przy księżycu stoi pewna jasna *) gwiazda to będzie deszcz — stoi ona daleko, to będzie pogoda.

*) napewno ♀ Wenera).

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Miasto nasze wzięło udział w uroczystości Nieznanego Żołnierza. W obu kościołach odbyło się uroczyste nabożeństwo, sklepy zaś od 12—1 były zamknięte.

Uzdowo. W uroczystości pogrzebu Nieznanego Żołnierza, na którą zjechali się przedstawiciele wszystkich ziem, ludów i kresów Polski (niektórzy w pięknych ludowych strojach) nie brakło i przedstawicieli Mazurów. Reprezentowały lud mazurski córki sołtysa Walesia z Uzdowa, panny Amelja i Emilja Walesiówny.

Granowiec. Dzień Reformacji w bieżącym roku był w naszej wsi obchodzony bardzo uroczyście i pozostanie

nam napewno wszystkim w pamięci. Złożyły się na to 3 okoliczności: nabożeństwo jubileuszowe i wprowadzenie nauczycieli w urząd.

Zrana o 8 godz. odbyło się nabożeństwo uroczyste zboru wespół z szkołą. Ks. pastor Reimann przemówił po polsku szczerze i doskonale do zborowników jak i dzieci o wartości naszego wyznania i zachęcał do wytrwania przy tem, co mamy, i do czystego służenia Bogu. Pod koniec nabożeństwa udzielił błogosławieństwa parze staruszków, a to zpowodu jubileuszu 50 letniego pożycia małżeńskiego. Szczęśliwymi jubilatami byli p. Urbanowie, gospodarze z Granowca. Każdy ze wzruszeniem patrzył na tę parę siwych staruszków i życzył im z ks. pastorem spokoju w ich podeszłym wieku. Ks. pastor wręczył Jubilatom piękną książkę z kazaniami, a młodzież szkolna odśpiewała pieśń.

Po skończonem nabożeństwie odbyło się uroczyste wprowadzenie pp. naucz. Golińskiego i p. Szturzenbecherówny w urząd. Ludność naszej wioski pokazała, że stara się o swą szkołę, gdyż naprawiła chętnie budynki i płoty szkoły, ale chce też widzieć postępy dzieci. Rodzice i starsi bracia i siostry zapełnili przystrojoną klasę. Dzieci odśpiewały 3 pieśni, zaś inspektor szkolny p. Cieńciała podziękował obywatelom za tak liczne przybycie i wskazał w swej przemowie na to, że koniecznem jest, żeby rodzice pracowali ze szkołą i nauczycielem, jeśli chcą mieć pociechę ze swych dzieci. Zaznaczył też, że szkoła nasza spełnia swe zadanie, gdyż wysłała już kilku wychowanków do seminarjum i każdy z nich może być pewny, że znajdzie i otrzyma posadę u nas w Polsce. Przykładem jest i p. nauczyciel, którego wprowadza w urząd, a który pochodzi z tutejszych wsi i ukończył seminarjum w Ostrzeszowie. Pod koniec wezwał p. inspektor p. nauczyciela do uroczystej przysięgi i zachęcił go do szczerej i sumiennej pracy dla dobra naszego ludu, kościoła i państwa.

Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy, poczem zebrani opuścili z zadowoleniem uroczystość. Obecny.

Odolanów. „Kalendarz dla Ewangelików" nabywać można u panów Nauczycieli.

Ulgi w ściąganiu podatków. Ministerstwo Skarbu, przypominając już poprzednio wydane zarządzenia, wezwało ponownie podwładne władze i organa do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych. Zwrócono także uwagę władz i organów egzekucyjnych na to, by niedopuszczano do licytacji ruchomości zabezcen. Zakazano stanowczo sekwestrowania takich ruchomości, które nie podlegają egzekucji i polecono traktować mniej zamożnych płatników z należytą oględnością. Jednocześnie Ministerstwo Skarbu wydało podległym organom upoważnienie i wskazówki w zakresie stosowania, ulg podatkowych.

Pożyczka zagraniczna. Dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego dr. J. K. Steczkowski, jak się dowiadujemy, konferował w Wiedniu z przedstawicielami konsorcjum amerykańskiego. Rozmowy te posunęły rokowania znacznie naprzód, tak, że przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego ustalili, że pożyczka nie może być mniejsza, niż 100 milj. dol. Początek realizacji pożyczki ma się rozpocząć w listopadzie. Przy warunkach pożyczki w grę wchodzi monopol spirytusowy, a nie, jak donoszono, monopol tytuniowy.

Na Pokuciu, w okolicach Kołomyi, nieopodal granicy rumuńskiej ukazały się w wielkiej liczbie wilki, które rzucają się na stada bydła i czynią wielkie szkody,

Zza kordonu.

Podpalacze na Pomorzu. Z Pomorza niem. nadchodzą wiadomości o przerażającej ilości pożarów, wywołanych zwłaszcza w majątkach ziemskich. Nieznani sprawcy podkładają ogień pod stajnie i stodoły pełne zbiorów, oraz pod sterty zboża i siana. Dochodzenia policyjne pozostały dotychczas bez skutku. O umyślnem podkładaniu ognia świadczą fakty, że ogień wybucha w kilku miejscach jednocześnie.

Ciekawe wspomnienie. W wielkim procesie politycznym, odbywającym się w Monachjum zeznawał jen. Groehner, były naczelnik urzędu wojennego, który stwierdził, że w dn. 6 listopada 1918 r. odbyła się konferencja, w której z jednej strony brał udział on w imieniu kanclerza ks. Maxa badeńskiego, z drugiej strony 6-ciu posłów socjalistycznych z Scheidemannem, Ebertem i Bauerem. Posłowie socjalistyczni żądali abdykacji Wilhelma i stwierdzili, że narazie niemożliwa byłaby regencja kronprinca, uważali jednak, że regencję mógłby objąć jeden z młodszych synów cesarza Posłowie socjalistyczni musieli się zobowiązać do powstrzymania rewolucji, wzamian, gdyby rząd postarał się przeprowadzić abdykację Wilhelma Jen. Groehner oświadczył w zeznaniu, że być może, iż popełnił błąd, nie przyjmując propozycji wysuniętych przez Eberta. Cesarz musiałby abdykować, ale monarchja byłaby ocalona. Jen. zakończył: „Trzeba mi było powiedzieć Ebertowi: Dobrze, zawrzemy przymierze. Ja się postaram o to, aby cesarz abdykował, pan zaś, aby nie doszło do rewolucji".

Poradnik gospodarski.

O należytem pojeniu koni. Dobre i higjeniczne pojenie koni jest bardzo ważnym czynnikiem dla ich zdrowia, woda dla organizmu jest napojem niezbędnym i brak takowej daleko prędzej sprowadza zejście śmiertelne, aniżeli brak pokarmu. Ilość wody, która jest potrzebną dla danego konia, zależy od jego rasy, od pory roku, od paszy i od rodzaju pracy, do której jest używany, oprócz tego potrzebna dla organizmu ilość wody zależy od stopnia wydzielania się jej z organizmu w postaci potu, pary skórnej, moczu, kału i mleka. Pasza każda zawiera w sobie niedostateczną ilość wody dla organizmu, gdyż nawet trawa zielona ma w sobie tylko 80 proc. wody, dla tego też zachodzi potrzeba pojenia zwierzęcia wodą. Obliczonem jest, że przeciętnie na 1 część suchych substancyj paszy potrzeba 2—3 części wody, co uczyni około 4 wiader wody dziennie; o ile pasza posiada w sobie więcej wody, tem mniej jej potrzeba do pojenia.

Przy pojeniu koni należy zachowywać następujące warunki. Woda do pojenia powinna być zawsze bardzo czysta i niezbyt zimna; należy urządzać przy studni lub przy brzegu rzeki odpowiednie koryta albo też można poić konie z kubełków. Poić należy trzy razy dziennie i zawsze przed dawaniem obroku; w czasie upałów można napoić konie jeszcze czwarty raz na noc, ażeby rano nie piły one zbyt chciwie, wskutek czego bardzoby się pociły przy pracy. Koni zgrzanych, wracających od pracy nie można poić wcześniej jak w 2 godziny, jeżeli zaś rozgrzany koń po napojeniu ma znowu iść zaraz do pracy, w takim razie to nie zaszkodzi i napoić go można. Jeżeli poimy konie w czasie pracy, to niema potrzeby wyjmować wędzidła, gdyż wtedy konie nie piją tak chciwie. Pamiętać trzeba, ażeby po każdem napojeniu koni koryta wypłukać i wymyć; w korytach swoich nie pozwalać poić koni obcych, gdyż może to stać się powodem do zawleczenia jakiej choroby zakaźnej. Studnię należy urządzać jak najdalej od domów, stajen, obór i innych ubikacyj, kopać studnie trzeba głęboko i dobrze je cembrować kamieniami lub twardem drzewem. Najlepsze są studnie wiercone, gdyż takowe nie dopuszczają zanieczyszczenia wody.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Zoja 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.